Nr. 3. Stryj, dnia 1. lutego 1894. **Rok II.**

Przedpłata
z przesyłką pocztową:
kwartalnie 1 złr.
półrocznie 2 złr.
rocznie 4 złr.

Przedpłatę przyjmuje Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju i główna trafika W-go Ilgnera.

GAZETA STRYJSKA

dwutygodnik polityczno-społeczny
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca
Wydawca Dr. JÓZEF BYLINA.

Cena ogłoszeń:
Za jednorazowe ogłoszenie od centimetra kwadratowego 3 ct. w rubryce nadesłane 6 ct.
Przesyłki pieniężne i wszelkie listy adresować: Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju.
Rękopisów nie zwraca się.

ZE SEJMU.

Ukształtowanie się stosunków parlamentarnych w Sejmie, w niczem się nie zmieniło od ostatniej sesyi. Widocznie zmiana polityki wiedeńskiej nie wpłynęła na organizacyę stronnictw sejmowych, co jest najlepszym dowodem, że w Galicyi prowadzi się inną politykę, aniżeli w wiedeńskim pałacu Hansenowskim. Dotychczas nie znalazł się ani jeden głos w Sejmie, dla rozwinięcia krytycznego poglądu na politykę koalicyjną, która niewątpliwie nie przyczyniła się do sławy trwałości sojuszów polskich, a w przyszłości na naszych najżywotniejszych interesach narodowych srogo pomścić się może. Wszystkie dotychczasowe sprawozdania posłów do Rady państwa, nie przekonały ogółu o konieczności chwytania się ostatecznego środka ratunku, i zawarcia przymierza parlamentarnego, z najsprzeczniejszemi stronictwami, które przypomina zawieszenie broni po trzydziestokilkoletniej wojnie. Przypuszczaćby można, że te zasadnicze różnice polityczne poszczególnych stronnictw z biegiem czasu tak stopniały, pod wpływem słońca miłości ludów, iż znaleść mogły wspólne cele dla swoich narodowych aspiracyj. Tymczasem wiadomo, że tylko „wspólna bojaźń“ wywołana nowym projektem reformy wyborczej, przeciwników przemieniła w sojuszników. Gdy jednak polityka polskiego poselstwa w Wiedniu, ma się opierać na Sejmie krajowym i w niem czerpać siły do walki w obronie interesów narodowych, przeto zamilczenie najważniejszej sprawy politycznej w Sejmie, niemałe zdziwienie wywołać musi w kraju. Czy przestaliśmy już uważać Izbę sejmową jako jedyną prawowitą przedstawicielkę naszych dążności narodowo-politycznych, a tem samem powołaną do wskazania wiedeńskiemu poselstwu najkorzystniejszego biegu dla rozwoju naszych narodowo-społecznych stosunków? Czy jedyny polski parlament sam chce abdykować ze swego politycznego znaczenia i wpływu, degradując się do roli rady ekonomicznej, mającej tylko obradować o budżecie i drogach?

Przy każdej sposobności powołujemy się w Wiedniu na naszą politykę autonomiczną, a tymczasem nie widać tych usiłowań w Sejmie, i owszem — o tej ciągle wypowiadanej łączności Sejmu z wiedeńską delegacyą wiemy tylko tyle, że podczas wyborów narzuca się kandydatów osłoniętych powagą i decyzyą koła sejmowego i w imię hasła „łączność Sejmu z delegacyą“ każe się wybierać reprezentantów kraju, którzy następnie kierują się wszystkiem, tylko nie polityką autonomiczną. Z uwagi, że w naszym kraju zapatrywania są podzielone co do zwrotu w polityce wiedeńskiego poselstwa, przypada przeto na Sejm konieczny obowiązek wypowiedzenia ostatniego słowa. Jeżeli przeto posłowie wiedeńscy w Sejmie wyczerpująco wyjaśnią powody, które ich skłoniły do zmiany frontu, — być może — że ogół przyjdzie do przekonania — iż nie było innego środka chwilowego ratunku, jak tylko koalicya.

Dopóki to jednakowoż nie nastąpi, przyznać trzeba, iż Sejm swego obowiązku politycznego dotychczas nie spełnił.

W obecnej sesyi najdonioślejszy wniosek posła Stanisława hr. Badeniego, co do zrównania ciężarów szkolnych pomiędzy gminą a obszarem dworskim, odbił się radosnym echem w całym kraju. Ulżenie ciężarów gminie, to ważny krok do uobywatelenia ludu, dlatego konserwatyści w Sejmie naszym godnie zainaugurowali uroczystości kościuszkowskie, przyczem nie wątpimy, że znajdą licznych naśladowców. Biorąc przykład ze Sejmu, winne pospieszyć instytucye i jednostki w b. r. z ofiarnością, dla złożenia hołdu wielkiej idei kościuszkowskiej.

Również godnie byłby uczcił Wydział krajowy pamięć przysięgi kościuszkowskiej, gdyby był wystąpił przed Sejm z ostatecznym projektem połączenia obszarów dworskich z gminami. Wydział krajowy usprawiedliwił się, iż sprawa połączenia gminy z obszarem dworskim tak głęboko sięga w nasze życie autonomiczne, iż bez przeprowadzenia sumiennych studyów badawczych, nie można przystąpić do zmiany ustroju administracyi gminnej. To niezawodnie prawda — lecz dawno znana, a sprawa połączenia obszarów dworskich z gminami nie jest od dzisiaj na porządku dziennym Sejmu, lecz ciągnie się od całego szeregu lat, zatem nie zastałaby opinii Izby nieprzygotowanej. Będziemy dalej przeprowadzać głębokie studya, aż minie wiek XIX. a gmina nie połączy się z obszarem dworskim.

Wszystkie sprawy natury administracyjnej ustąpić winne miejsca w Sejmie piekącej kwestyi — połączenia obszarów dworskich z gminami.

Bez dokonania tego połączenia, administracya autonomiczna zawsze chromać będzie. Gdy doprowadzimy do tego, że gmina i obszar stanowić będą jedno ciało administracyjne — panować będzie wtedy także tylko jeden duch. Zatem wszyscy obywatele dbający o przyszłość kraju do jak najszybszego załatwienia tego aktu łączności społecznej, przyczynić się winni.

Ostatnie klęski powodziowe skłoniły Wydział krajowy i inicyatywę poselską do wdrożenia akcyi regulacyi rzek i melioracyj. Wydział krajowy opracował liczne przedłożenia, które znajdują przychylne przyjęcia w kołach poselskich. Co do tej sprawy, nie można jej oceniać z ciasnego koła interesów nadbrzeżnych mieszkańców, lecz tylko ze stanowiska ogółu, zatem dotyczące roboty techniczne winne być objęte ogólnym programem regulacyi wód galicyjskich. Przy tej sposobności zaznaczyć wypada, iż w obec ogromu prac technicznych, jakie przypadną na biuro melioracyjne Wydziału krajowego, należałoby zawczasu postarać się o powiększenie sił technicznych. Obecnie bowiem panują w tym biurze anormalne stosunki, gdyż inżynierowie melioracyjni są tak przeciążeni pracą, iż z tego powodu było kilka smutnych wypadków chorób umysłowych. Nadto należałoby podnieść płace inżynierów melioracyjnych, gdyż wobec tej okoliczności, iż 8 miesięcy w roku przebywają w polu, żyją co najmniej dwa razy tak drogo, jak w biurze.

Znacznym postępem w dziedzinie administracyi autonomicznej, nazwać trzeba przedłożenie Wydziału krajowego dotyczące powiększenia etatu urzędniczego, dla umożliwienia ściślejszej lustracyi majątków i gospodarki gmin. Ścisła kontrola jest pierwszym warunkiem każdej, sprężystej administracyi, dlatego też zapowiedź częstszego i dokładniejszego wglądnięcia w administracyę gmin przez organy Wydziału krajowego — powitać należy z radością. Gdyby taka kontrola była przed laty zaprowadzoną, nie byłaby administracya gmin doszła do tego, iż wprowadzenie komisarza rządowego musiano uznać jako ostateczny środek ratunku dla zagrożonej autonomii.

Najciemniejszą stroną naszego życia autonomicznego — są szkoły ludowe. Tysiące szkół musi pozostać zamkniętych, bo brak nauczycieli. Dotkliwy ten dla najważniejszych interesów narodowych brak, znajduje usprawiedliwienie w niedostatecznej płacy pracowników na polu oświaty ludowej.

Mimo tak smutnego stanu przyczyniającego się do powstrzymania rozwoju oświaty na kilkadziesiąt lat, budżet krajowy rzekomo nie pozwala uwzględnić petycye kilkunastu nauczycieli ludowych domagających się zrównania płac z nauczycielami innych miast. Czy odrzucenie uzasadnionych żądań nauczycieli ma się przyczynić do tego, by młodzież garnęła się do tego niewdzięcznego zawodu? Na to pytanie niech odpowiedzą ci, którzy prawią o inwestycyach milionowych znajdując dla nich pokrycie w budżecie podczas gdy zaprzeczają możności finansowej kraju, dla wyrównania krzywd wyrządzonych siewcom nauki w masach ludowych.

Samoistnych wniosków poselskich było w tej sesyi bardzo mało.

Czuć w atmosferze sejmowej, iż peryod obrad zbliża się ku końcowi. Vederemo!

WYSTAWA.

Prawdziwą inowacyą na Wystawie naszej będzie dział kolejowy zorganizowany przez c. k. koleje państwowe. Działu takiego nie miała żadna z dotychczasowych wystaw w Austryi, niewątpliwie przeto zwróci on na się uwagę nietylko specyalistów naszych, ale i obcych. Program Wystawy kolejowej jest nader obszerny. Ujrzymy więc w halli maszyn: trzy lokomotywy (jedna opalana ropą), trzy wozy osobowe i jedną t. z. „salonkę“; modele różnych budowli kolejowych, karty plastyczne i modele minowania tunelu łupkowskiego, przyrządy telegraficzne i sygnałowe, przyrządy straży ogniowych kolejowych, wyroby warstatowe, sporządzone w Galicyi uniformy itp. Pod gołem niebem umieszczone będą wozy towarowe, przyrządy do oświetlenia elektrycznego okazy nawierzchni, zwrotnic, krzyżownic styków szyn i zapor dojazdowych, połączenia elektryczne dla ustawienia zwrotnic, semaforów i tarcz wjazdowych, wreszcie materyały budowlane i gatunki drzewa spotrzebowanego w warsztatach kolejowych. Cała Wystawa jest pozakonkursową.

W Krakowie za inicjatywą prof. Janczewskiego, prezesa Towarzystwa ogrodniczego, zawiązał się specyalny komitet Wystawowy ogrodowy.

Rozpoczęto roboty około bramy wchodowej zaprojektowanej przez architekta d. Gorgolewskiego, dyrektora szkoły przemysłowej lwowskiej.

Dyrekcja Wystawy powierzyła ustawienie 300 masztów dekoracyjnych p. Gryglaszewskiemu, dalej temuż samemu przedsiębiorcy wyniesienie parkanu ozdobnego przy bramie głównej, p. Dolińskiemu zaś oddała budowę pawilonu dla drobnych motorów i maszyn pomocniczych. Maszty dekoracyjne służyć mają również w znacznej części do podtrzymywania lamp elektrycznych. Ilość materyału potrzebnego do różnobarwnych flag i sztandarów wynosi jak ostatecznie obliczono około 10.000 metrów.

Skontraktowano w tych dniach partyę 350 mazurów do robót ziemnych i porządkowych, miejscowe siły bowiem okazały się niewystarczające.

Z różnych stron otrzymuje obecnie Dyrekcya propozycye restauratorów i przedsiębiorców kulinarnych miłujących na czas Wystawy opanować i wyzyskać wzgórze Stryjskie. Ostatecznie zgłosiło się dwóch „specyalistów“ francuskich, którym wszakże — faworyzując przedewszystkiem przedsiębiorców swojskich odpowiedziano odmownie. Apelowały znów do Dyrekcyi, bez skutku, kapele rumuńskie i węgierskie. Olbrzymie boisko „Sokoła“ podatne do wielkich widowisk, jest głównym celem pożądliwości zagranicznych impresariów.

Walne Zgromadzenie
stryjskiego Oddziału towarzystwa »Rodzina«.

W niedzielę po południu dnia 21. stycznia b. r. odbyło się pod przewodnictwem prezesa pana Swiertni doroczne walne zgromadzenie tutejszego oddziału „Rodziny“, w sali czytelni kolejowej, przy licznym udziale członków. Przewodniczący w mowie zagajającej zaznacza, iż w ostatnim roku rozwijał się oddział pomyślnie, pomimo trudnych warunków miejscowych. Gdy się jeździ za granicę spotyka się często muzea anatomiczne otwarte dla szerszej publiczności, na których widnieje napis „Człowiecze, poznaj siebie samego!“ Jeżeli Rodzina wystawi własny gmach, to winna na nim umieścić podobny napis: „Człowiecze, poznaj cele Rodziny, a będziesz inaczej postępował“.

Przewodniczący wskazuje w dalszych wywodach, iż Rodzina opiekuje się jednostkami od kolyski, aż do grobu, gdyż udzielając stypendya, zaopatrzenia w razie nieudolności do pracy, stałe zapomogi wdowom i sierotom, przychodzi z pomocą wydatną tym, którzy wtedy, gdy byli zdrowi, sami pamiętali o sobie i swej familii. Nadto podnosi przewodniczący znaczenie funduszu oddziałowego, który służy do udzielania doraźnych zapomóg w czasie choroby członków. W końcu zaznacza mowca, iż Rodzina szczyci się poparciem wszystkich sfer naszego społeczeństwa, a znaczne zapisy i ofiary są tego wymownym dowodem!

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia udziela przewodniczący głosu sekretarzowi towarzy-

stwa p. Kirschnerowi, który odczytał następujące sprawozdanie z czynności oddziału:

Szanowne zgromadzenie!

„W smutnych warunkach objęliśmy przed rokiem zarząd naszego oddziału. Liczba członków rzeczywistych, płacących, stopniała do minimum, członków wspierających było zaledwie 4, zaufanie do towarzystwa było w szerokich kołach podkopane, słowem oddział przypominał walący się budynek. Dążność nasza była przeto skierowaną ku pozyskaniu zaufania publiczności, tego najdroższego skarbu w życiu publicznem, a następnie staraliśmy się o pozyskanie członków rzeczywistych i wspierających.

Zabiegi nasze zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, czego dowodzą wymownie cyfry. Oddział liczy obecnie 59 członków rzeczywistych i 25 wspierających, razem 84 członków.

Z popiołów powstał przeto nowy oddział, który przy dalszej pracy i zabiegach członków przyniesie ogółowi korzyści moralne i materyalne, a Rodzinie chlubę. Z przyjemnością zaznaczyć tu musimy, iż inteligencya miasta naszego i to we wszystkich sferach, gorąco popierała nasze skromne usiłowania, przez liczne przystępywanie na członków wspierających. Niech nam przeto wolno będzie z tego miejsca złożyć tutejszej inteligencyi serdeczne podziękowanie, za ofiarność dla wzniosłych celów „Rodziny". Inteligencya tutejsza złożyła swą ofiarnością obywatelską wymowny dowód, że „Rodzina" założona dla dobra warstwy pracującej w zakresie rękodzielnictwa i przemysłu, znajduje w patryotyzmie wyższych warstw naszego społeczeństwa gorliwego opiekuna, za co serdeczne „Bóg zapłać".

Co do członków zwyczajnych zauważyć wypada, iż należą oni przeważnie do rękodzielników kolejowych. W mieście naszem szerokie koła warstw rękodzielniczych, niezrozumiały widocznie dotychczas daleko sięgających celów „Rodziny", gdyż inaczej byłyby licznie przystąpiły do towarzystwa na członków rzeczywistych. Rodzina mając na celu zaopatrywanie swoich członków w czarnej chwili niemożności zarobkowania, tudzież zabezpieczenia pozostałych po członkach wdów i sierót od głodu i nędzy, wreszcie dopomagania rodzicom do kształcenia dzieci w zawodach praktycznych, by znalazły samoistny sposób do życia, spełnia zaszczytnie najważniejsze zadanie społeczne. Rodzina bowiem przyczynia się do tego, że w kraju naszym jest i będzie mniej łez, łachmanów i głodu.

Kto należy do Rodziny, ten może z wiarą spoglądać w przyszłość, jeżeli mu los żony i dzieci po jego śmierci obojętny nie jest.

Kto należy do Rodziny ten spokojniej umierać może, bo wie o tem, że po jego zgonie żonę i dzieci pozostałe, przytuli do siebie Rodzina. Do Rodziny zatem każdy człowiek należeć powinien, jeżeli myśli o tem, że tak samo jak śmierć i starość nikogo nie minie. Kto wstępuje w związki małżeńskie, pierwszy krok od księdza winien skierować ku „Rodzinie" bo w niej znajdzie zabezpieczenie dla swego ogniska rodzinnego.

Zwracamy się przeto do Was szanowni członkowie, niezapominajcie o tem, że kto nie jest egoistą, ten będzie miał to poczucie obowiązku, by swego kolegę sąsiada lub przyjaciela, pouczył o celach dobroczynnych, które Rodzina wypisała na swoim sztandarze, i im tylko służyć pragnie.

Oddział Rodziny w Stryju nie 84 lecz 8.000 członków liczyć powinien, gdyby wszyscy o tem pamiętali, iż w życiu każdego człowieka nadchodzą chwile, w których siły wypowiadają posłuszeństwo. Cóż wtedy robić? Na to pytanie nie odpowiadamy, bo codzienne przykłady najokropniejszego ubóstwa są tej prawdy najsmutniejszą ilustracyą. Jeżeli kto powie: „ja należę do innego funduszu emerytalnego, zatem nie potrzebuję należeć do Rodziny", to trzeba mu odpowiedzieć: „zabezpieczenia na starość, swej żony i dzieci nigdy nie jest za wiele. Zresztą żadna instytucya nie przedstawia tylokrotne korzyści materyalne, jak Rodzina, w stosunku do tego, co się wkłada.

Jeżeli Panowie w ten sposób spełniać będziemy obowiązek miłości bliźniego, że ogół objaśniać i zachęcać będziemy do gorliwszego zaopiekiwania się własną starością, żoną i dziećmi, to Rodzina w Stryju stanie się najpotężniejszą instytucyą, która ocierać będzie łzy żalu i rozpaczy familijnej.

Z fuduszu oddziałowego udzieliło towarzystwo dwukrotną zapomogę członkowi Szpanierowi w kwocie 16-stu złr. i jednorazową zapomogę członkowi Bolesławowi Pollakowi w kwocie 6-ciu złr.

Wydział centralny zaś, udzielił stypendyum roczne w kwocie 60 zł. synowi członka Karola Iglickiego, w celu kształcenia się w zawodzie ślusarskim.

Na walnem zgromadzeniu we Lwowie rady nadzorczej był oddział reprezentowany przez prezesa p. Stwiertnię, który postawił wniosek o zmianę systemu rachunkowości w oddziałach, w tym kierunku, by kontowanie uiszczonych przez członków kwot przeprowadzał Wydział centralny, zamiast oddziałów.

Wniosek naszego delegata przyjęła rada nadzorcza, a tem samem przeprowadza się rachunkowość, stosownie do uchwalonej zmiany.

Ustępując z tego zaszczytnego miejsca, wyrażamy serdeczne dzięki wszystkim a wszystkim, którzy bądź to słowem, bądź też czynem do reorganizacyi i ustalenia naszego oddziału się przyczynili.

Wymowniej od wszelkich sprawozdań urzędowych, przemawiają podniosłe słowa nieśmiertelnego wieszcza naszego *Kornela Ujejskiego* o celach Rodziny, które z okazyi gratulacyi przesłanej Mu przez nasz oddział, w dzień 70 letniej rocznicy Jego urodzin, do towarzystwa następująco raczył wystosować:

„Bóg i Ojczyzna, Własność i Rodzina".

Dziś po latach wielu, przy sposobności 70 rocznicy moich urodzin pisze mi „Gwiazda Lwowska", że temu hasłu zawsze jest wierną. Bardziej drogich, bardziej poruszających słów, nie otrzymałem w dniu moich urodzin. W tymże dniu doszło mnie i od Was ukochani bracia, zapewnienie Waszej miłości dla mnie, za co pełnem sercem wdzięczny Wam jestem. Proszę, błagam, zaklinam, ja kochający cały naród, wierny sługa jego, trzymajcie się za przykładem „Gwiazdy Lwowskiej" tych nierozerwalnie związanych ze sobą czterech słupów, bez których nieostoi się żaden społeczny budynek, a każdy inny będzie budową z piasku, i na piasku i pierwsza burza go rozwieje. Błogosław Boże tym, co na drodze zgody i pokoju dążą do polepszenia bytu swego, daj wydziedziczonym należne im prawa, wzmocnij ich cierpliwość, wypleń z ich serc usprawiedliwioną gorycz, niewodź ich na pokuszenie!

Rozświeć umysły i rozgrzej serca tych, co z krzywdą bliźnich zagrabiają dla siebie Twoje dary, przeznaczone dla wszystkich dzieci Twoich — i tuczą się tą krzywdą, chociaż męką im nieraz przesyt i zatycie! Pozwól Panie narodowi polskiemu, temu głodnemu, bezdomnemu łazarzowi wychowanemu w mądrości, boleści, stuletniej niewoli, aby dał światu poznać przykład, jak rozwiązują się narodowościowe i społeczne spory zgromadzonych braci u stołu wspólnej ojczyzny!

Zastaw mu co rychlej ten własny stół, w chleb i wino Chrystusowe obfity... Daj to Boże!

Za Waszą miłość i przesłane mi życzenia takiem słowem Wam dziękuję.

Żyj Polsko!

Wierny Wasz brat".

Sprawozdanie powyższe powzięło zgromadzenie bez dyskusyi do zatwierdzającej wiadomości. Sprawozdanie kasowe przedstawił sekretarz p. Kirschner, z którego wyjmujemy następujące dane: Ogólny dochód wynosił 480 złr. 89 ct. z czego przypada na fundusz emerytury 251 złr. 57 ct., wpisowe i fundusz stypendyjny 86 złr. 7 ct.; od członków wspierających na fundusz emerytury 95 złr. 20 ct., fundusz oddziałowy 48 złr. 5 ct., na zapomogi doraźne wydano 22 złr., wydatki na administracyę wynosiły 17 złr. 49 ct.; obecny stan funduszu oddziałowego 21 złr. 4 ct. W dyskusyi nad sprawozdaniem kasowem zabierali głos pp. Pollak, Kirschner, Kukuła i Bal.

Imieniem komisyi lustracyjnej uczynił p. Iglicki wniosek o udzielenie wydziałowi absolutoryum z zawiadowstwa funduszami towarzystwa za rok 1893. (Wniosek jednomyślnie przyjęty). Następnie przystąpiono do wyboru wydziału. Prezesem obrano jednomyślnie p. Stwiertnię, inżyniera; zastępcą prezesa jednomyślnie p. Blautha, inżyniera; sekretarzem p. Katza, inżyniera; wydziałowymi pp. Bala, Iglickiego (seniora) i Rychtera rękodzielników warsztatów kolei państwowej. Delegatem na zgromadzenie rady nadzorczej we Lwowie, [illegible]nomyślnie prezesa p. Stwiertnię, zastępcą delegata zastępcę prezesa p. Blautha. Członkami komisyi lustracyjnej obrano pp. Madeja rękodzielnika warstatów kolei i Rużyckiego magazyniera kolei.

Że samoistnych wniosków członków uchwalono wniosek p. Bala o przedstawieniu wydziałowi centralnemu poprawki do sprawozdania tegoż wydziału, wniosek p. Kukuły o zażądanie od wydziału centralnego wykazu co do daty urodzenia członków rzeczywistych — wniosek sekretarza Kirschnera o udzielenie dyrektywy wydziałowi oddziałowemu, by w razach wątpliwych żądał od nowo przystępujących członków metryki.

W końcu uchwaliło zgromadzenie wyrazić na piśmie podziękowanie prezesowi towarzystwa p. Stwiertni za podniesienie oddziału, tudzież podziękowanie przez powstanie ustępującemu sekretarzowi p. Kirschnerowi za całoroczną mozolną pracę. P. przewodniczący zamykając posiedzenie podnosi, iż w wydziale zasiadało dwóch rękodzielników pp. Bal i Krasiński, którzy z prawdziwym zapałem, przejęciem się celami Rodziny, z żelazną wytrwałością pracowali dla dobra i rozwoju towarzystwa. Tacy rękodzielnicy przynoszą zaszczyt ich stanowi — są rzec można jego ozdobą. Takich więcej, a Rodzina będzie najsilniejszą instytucyą humanitarną, która przyniesie członkom coraz większe korzyści materyalne a krajowi chlubę.

Posiedzenie rady miejskiej

z dnia 9. stycznia 189[illegible] (Ciąg dalszy).

Rozchody. Przy rubryce II (Grunta miejskie) zapytuje radny Waldmann, jak to może być, że podatek nałożony, wynosi przeszło 2/5 (42%) ogólnego dochodu. Referent odpowiada, że tak wymierzył urząd podatkowy, a r. Fruchtman dodaje, że rekurs nie odniósłby żadnego skutku, ponieważ chodzi tu o podatki bezpośrednie. (Jest jeszcze jednak inna możliwość, mianowicie, że grunta wydzierżawiano zanadto tanio. Rada miejska powinnaby się zająć zbadaniem tego. *Przyp. Red.*) Przy rubryce III. konstatuje referent zaniedbanie Olszyny, jedynego miejskiego ogrodu publicznego i stosownie do uchwały rady miejskiej z lat poprzednich, (by cały dochód z Olszyny obracano na upiększenie i ulepszenie ogrodu), wnosi imieniem komisyi budżetowej, by pozostałych po opłaceniu ogrodnika 170 złr. obrócono na oczyszczenie zaniedbanego stawku, na sprawienie ławeczek i wogóle na polepszenie stanu ogrodu, nadto, by magistrat odpowiednie wnioski przedłożył radzie do uchwalenia. Zgłasza się do głosu r. Fruchtman i zaznaczywszy, że ta „perła" naszego miasta znajduje się rzeczywiście w wielkiem zaniedbaniu, drzewa są stare i wnet wyginą, jeżeli się temu nie zaradzi, wnosi przeto, by sprowadzić ze Lwowa człowieka fachowego, któryby wypraco-

---

TAJEMNICA PAULINY.

Podług włoskiego oryginalnie napisana

przez

M. W—iś.

(Ciąg dalszy).

— Oczekuj mnie przy bramie miasta, — rzekł do woźnicy wyskakując z dorożki.

Wszedł w cienistą ścieżkę przerzynającą pole na wskróś i wkrótce dotarł niedostrzeżony pod sam płot, otaczający małe podwórko serniarni. Ukryty w krzakach usłyszał głos Pauliny, świeży i harmonijny i drugi głos, dziecięcy, wesoły i pieszczotliwy.

Zadrżał i przyczołgawszy się bliżej patrzył przez szczelinę pomiędzy gęstemi gałęziami płotu.

Na małem podwórku przed serniarnią siedziała Paulina na kamiennej ławeczce, stojącej pod murem i trzymała na kolanach chłopczyka mniej więcej trzyletniego, jasnowłosego z wielkimi modrymi oczyma.

Dzieciak objął Paulinę rączkami za szyję i przytulił pieszczotliwie swą pulchną twarzyczkę do różowych policzków dziewicy.

— Byłeś grzeczny, Maryanku i posłuszny, jakeś mi obiecał.

O tak, tak, mamusiu moja śliczna byłem grzeczny, nie byłem nieposłuszny ani razu nie grymasiłem i dlatego też ty musisz przychodzić do mnie co dnia moja śliczna, złota mamusiu!

— Pięknie mój drogi, pięknie, bardzo mię cieszy, że byłeś grzeczny, ale teraz musisz być jeszcze grzeczniejszy, bo ja, Maniu, nie będę mogła przyjść do ciebie przez jakiś czas.

— Dlaczego? Dlaczego? Ja chcę abyś przyszła jutro, pojutrze i co dnia — zawołał chłopczyk płaczliwym głosem.

— Bądź grzecznym, Maniu, przyjdę wkrótce; jeżeli zostaniesz nadal grzecznym przyniosę ci dużo pięknych zabawek. Oto patrz com ci teraz przyniosła. Małgorzato — zawołała — podaj no te rzeczy!

Guwernantka, stojąca tymczasem we drzwiach serniarni gwarząc z gromadką wieśniaczek, przybiegła z pakietem i koszykiem. Na ten widok malec wnet się rozpogodził.

Pokaż mi, pokaż — wołał podskakując. Jedna z wieśniaczek wzięła go na ręce i wszystkie obstąpiły do koła ławeczkę, na której guwernantka złożyła pakiet i wydawały naiwne okrzyki podziwu, okazując jedna drugiej sukienki, podbródki i pończoszki przywiezione dla Maryanka, konika drewnianego, wózek i piłkę.

Chłopczyk wykrzykiwał z radości.

Tymczasem Paulina wzięła na bok jednę z kobiet i rozmawiała z nią po cichu przez kilka minut.

Humbert ukryty po za płotem, przypatrywał się tej scenie, wstrzymując prawie oddech, by nie zostać odkrytym.

Widział Paulinę powracającą do gromadki kobiet, widział jak wzięła Maryanka na ręce, jak go czule pieściła i całowała namiętnie przyciskając go do piersi.

Gdy go oddała wieśniaczce, miała twarz zarumienioną i oczy pełne łez...

Widział, jak odchodziła, jak się jednak zatrzymała na chwilę, jakby ociągając się i przybiegła znowu do dziecka, uściskała je ponownie i szybko się oddaliła, podczas gdy malec wyciągał za nią rączki wołając:

— Przyjdź wkrótce, mamusiu moja złota, przyjdź wkrótce!

Paulina wsiadła z towarzyszką do powozu i odjechała do miasta, a Humbert, opuścił także po chwili swe ukrycie i zbliżał się zwolna do oczekującej go dorożki.

Scena, której był niemym świadkiem przed chwilą, zadała mu straszny cios, jakby ostrze zatrutego sztyletu — wzbudziła w nim okropne podejrzenie, rozniciła w jego sercu ogień jakiejś nieokreślonej zazdrości, który go zwolna pożerał.

Kim jest ten dzieciak? Dlaczego Paulina kocha go tak bardzo? Co za węzły mogą łączyć ją z tym dzieciakiem? I dlaczego nazywa ją mamą?

Te i tym podobne pytania zadawał sobie, lecz wzburzony jego umysł nie umiał mu dać na nie żadnej odpowiedzi, nie mógł mu podać klucza do tej okropnej zagadki.

Lecz podejrzywać Paulinę, tę anielską, tę czystą istotę — to nikczemność, to szaleństwo, pojmował to... a jednak.. ta scena, której był świadkiem... ta tajemnica...

Przycisnął dłoń do pałającej swej skroni i opadł jak omdlały na poduszki powozu.

Tysiące wątpliwości, tysiące podejrzeń krzywdzących tę słodką istotę, którą wybrał sobie na towarzyszkę życia, krzyżowały mu się w umyśle, zadając mu piekielne męczarnie.

A on ją tak kochał, tak ubóstwiał — ona była ideałem jego młodzieńczych marzeń. Nie był w stanie zebrać myśli, nie mógł utworzyć logicznego sądu, ani uwolnić się od tego strasznego ciężaru, który go przygniatał.

Obraz tego malca ze swym niewinnym uśmiechem, stał mu ciągle przed oczyma, jakby chciał szydzić z niego.

Jak on podobny do niej, myślał, te same jasne włosy, te same duże modre oczy... Nie, to niemożebne, to szaleństwo. Ileż to razy opowiadano mu o tych tajemniczych wycieczkach Pauliny, a on nikomu wierzyć nie chciał; zapytywał ją samą przy sposobności, lecz nie otrzymywał jasnej odpowiedzi. Poznał już przedtem, że między nim a Pauliną istnieje jakaś tajemnica, za której odkrycie dałby był wiele.

Teraz znał już jedną część tej tajemnicy, ale to odkrycie powiększyło tylko stokroć męki jego duszy. (C. d. n.)

wał stosowny plan i udzielił rady, w jakiby sposób doprowadzić ogród do lepszego stanu. Na pokrycie kosztów trzeba będzie użyć nietylko owych 170 złr., ale także uchwalić nadzwyczajny kredyt. Referent godzi się na ów wniosek, jako dalej jeszcze idący, a rada uchwala go jednogłośnie. Przy rubryce IV. „Lasy miejskie“ zabiera głos r. Krasiński i konstatując, że leśni nie mają wcale przepisanych mundurów, żąda, by pozycyę 110 złr. na umundurowanie trzech leśnych albo zupełnie skreślono, lub też polecono im natychmiastowe sprawienie mundurów. Przy żądaniu tem obstaje tem więcej, o ile że wie dokładnie, iż leśni mają się lepiej, niż niejeden mieszczanin, posiadają krowy i własne gospodarstwo. R. Stojałowski godzi się na wniosek z poprawką, by nie żądać od nich natychmiastowego sprawienia munduru, ale pozostawić im do tego 6 miesięcy czasu. R. Muzyka sądzi, że jako od ludzi biednych, pobierających zaledwie 12 złr. miesięcznego wynagrodzenia nie należy w ogóle wymagać mundurów. Referent prostuje zdanie r. Muzyki oświadczając, że leśni pobierają jeszcze mniej, niż on przedstawił, bo tylko 6 złr. 65 ct. miesięcznej opłaty, a 3 złr. 20 ct. miesięcznie na mundur. Razem więc wynagrodzenie ich nie wynosi nawet 10 złr. na miesiąc. Mimo tego musi się jednak wymagać od nich mundurów, bo pozycyi przeznaczonej na umundurowanie nie można bez poprzedniej uchwały obracać na coś innego. Referent sądzi tylko, że zamykać im natychmiast wypłatę owego dodatku byłoby niewłaściwem. Należy im dać przynajmniej miesiąc czasu do sporządzenia sobie munduru. Na ten termin godzą się r. Stojałowski i Krasiński, a rada postanawia jednogłośnie w myśl wniosku r. Krasińskiego i poprawki referenta. (Mniejsza jednak o tę drobnostkę, czy ci ludzie biedni będą chodzili w mundurach. Dla nas istnieje innego rodzaju i nierównie donioślejsza wątpliwość. Oto jeżeli do rozchodów wykazanych przy lasach miejskich dodamy jeszcze kwoty, na jakie miasto szacuje sobie dostarczenie opału dla szkół, magistratu, rzeźni i szpitalu, to wówczas przekonamy się, że wydatki w tej rubryce przewyższają prawie w dwójnasób iluzoryczny dochód z lasów, nie polegający na sprzedaży drzewa, ale na dostarczaniu go na użytek budynków miejskich! Kwestya przedstawi się wówczas ciekawie. Miasto ma las i dokłada do niego 1.500 złr. rocznie. Czyż nie powinna rada miejska raczej nad tem się zastanowić? *Przyp. Red.)*

Przy rubryce VI. wyjaśnia referent, że magistrat zawarł ugodę z kominiarzem gminnym i bez odniesienia się do rady miejskiej i przyznał mu wyższe wynagrodzenie za nowo wybudowane budynki. Komisya budżetowa wnosi przeto wezwać magistrat, by zawarł z nim nową ugodę i przedstawił ją radzie miejskiej do zatwierdzenia. (Rada jednogłośnie wniosek uchwala).

Przy odczytaniu rubryki X. oświadcza referent: Z uwagi, że sprawa założenia nowego cmentarza jest piekącą, przeto imieniem komisyi budżetowej wnoszę, by wezwać magistrat do przedstawienia odpowiednich wniosków, w czasie jak najkrótszym. Rada wniosek uchwala wbrew sprzeciwieniu się r. Krasińskiego, utrzymującego, że nowej uchwały nie potrzeba, skoro już zeszłego roku postanowiono zakupić grunta pod nowy cmentarz.

Podczas odczytywania sumy wypłaconej delegatom i dziesiętnikom (rubryka XII) zapytuje r. Wasylczyszyn, do jakiego właściwie delegata należą Lany, i czy w ogóle istnieją tacy delegaci, bo o nich nic nie wiadomo. Jeżeli zaś istnieją, to pocóż ich opłacać, skoro mamy magistrat który może wszystkie sprawy sam załatwiać? (Niepokój na sali). Jedni radni utrzymują, że istnieją delegaci, drudzy, że ich nie ma. Burmistrz twierdzi, że jest ich trzech — wymienia dwóch po nazwisku, a trzeciego podać nie może. Zabiera głos referent i oświadcza, że według przedłożonych mu alegatów miasto utrzymuje 5-ciu delegatów pobierających po 36 złr. i 4-u dziesiętników po 15 złr. rocznego wynagrodzenia. Wobec tego rada uchwala zostawić tę pozycyą w zawieszeniu i polecić burmistrzowi, by sprawę delegatów i dziesiętników wyjaśnił i przedstawił na najbliższem posiedzeniu. (Odnaleziono zagubionych funkcyonaryuszy. *Przyp. Red.*).

Najbardziej ożywiona dyskusya wytoczyła się przy rubryce XII (Wydatki sanitarne). Referent przypomina najpierw, że rada miejska przyjęła drugiego lekarza tylko na czas epidemii. Komisya budżetowa nie może się więc zgodzić, by p. burmistrz utrzymywał go i nadal w urzędzie, bez odniesienia się do rady i dlatego żąda uchwalenia, wezwania magistratu do odpowiedniego przedstawienia wniosku. Po wyświeceniu sprawy przez r. dr. Fruchtmana wniosek uchwalono.

Następnie przechodzi referent do pozycyi 400 złr. wypłaconych komisarzowi targowemu i wnosi imieniem komisyi budżetowej, by kreować posadę stałego rewizora policyjnego i jemu, oprócz czynności policyjnych powierzyć także obowiązki komisarza targowego. Powody, które skłaniają komisyę do proponowania podobnej rezolucyi, są następujące: Za 40-45 targów pobiera komisarz targowy 400 złr. czyli mniej więcej po 10 złr. za jeden dzień urzędowania. Jestto wynagrodzenie równające się gaży posła do rady państwa, radcy namiestnictwa lub prezydenta sądu obwodowego. Odbija też ono dziwnie od smutnych finansów miasta Stryja i od uzasadnionej niechęci radnych do większych wydatków, nawet przy pozycyach koniecznie potrzebnych. Na to wskutek nadmiernego zwiększania się agend biura policyjnego, zażądał magistrat powiększenia liczby policyantów o sześciu, i dodania inspektorowi policyi pomocnika w osobie rewizora. Komisya pierwszemu wymaganiu odmówiła, z uwagi na stan finansów i na niedawną uchwałę rady miejskiej pozwalającej przybrać jeszcze dwóch policyantów. Natomiast referent komisyi przekonał się naocznie, że inspektor jest rzeczywiście pracą obciążony i mając rok rocznie 3.300 numerów do załatwienia, musi cały czas siedzieć w biurze i nie może poza niem przekonać się o stanie bezpieczeństwa publicznego. Wobec tego, i wobec ciągłych skarg na nieudolność policyi pożądaną byłaby koniecznie pomocnicza siła. Aby tej potrzebie także zadosyć uczynić, a równocześnie nie narazić miasta na znaczniejsze wydatki, proponuje komisya do wynagrodzenia komisarza targowego dodać jeszcze 140—200 złr. i w ten sposób utworzyć nową posadę rewizora policyjnego, który będzie czynnym nie przez 40-45 dni w roku, ale bez przerwy od 1. stycznia do 31 grudnia. Może też wówczas ustaną skargi na nieudolności policyi, jeżeli pozyska się człowieka, który będzie przedewszystkiem przebywał w mieście, kontrolując i dozorując ciągle podwładne mu organy. R. Krasińki sprzeciwia się temu wnioskowi twierdząc, że choć inspektor ma do załatwienia 3.300 numerów, to jednak wiele spraw z nich nie zajmuje go więcej jak przez kilka minut. R. Schein, który pełni funkcye komisarza targowego, występuje w obronie własnej utrzymując, że wiele ma do czynienia nietylko podczas, ale już przed targiem, gdyż musi pisać i przygotować kartki odpowiednie(!). Referent zbija zarzut r. Krasińskiego uwagą, że obok aktów łatwych do załatwienia znajdują się przeważnie zabierające nader wiele czasu np. wszystkie śledztwa. R[illegible] Scheinowi odpowiada referent, że z wielkiem zainteresowaniem przysłuchiwałby się, gdyby ktoś z radnych opowiadał o ogromie jego zajęć, ale do wywodów interesowanego nie może przykładać wielkiej wagi. R. Dr. Fruchtman zwraca uwagę na ustawę, która zakazuje radnemu brać udział w obradach, jeżeli jest sam interesowanym. Stosownie do tego wzywa burmistrz do opuszczania sali r. Scheina, który też wychodzi. Posiedzenie za chwilę przerwano, aby radni mogli się ze sobą porozumieć, poczem r. Fruchtman wnosi, by najpierw cały budżet uchwalić a potem dopiero do tej sprawy jeszcze raz powrócić. (Wniosek przyjęto). R. Scheina zaproszono napowrót do sali.

Przy rubryce: „Wsparcia i zapomogi“ proponuje referent imieniem komisyi, by dotychczasową kwotę zwiększyć z 300 do 600 złr. i by z tej kwoty dawano wsparcia i nagrody urzędnikom i sługom magistratu, zasługującym na to swą gorliwą i sumienną pracą. Propozycye mają wychodzić od burmistrza, ale definitywne przyznanie nagród i wsparć ma należeć do całej rady. Przy uczynieniu tego wniosku kierowała się komisya następującemi względami. Wymierzono skąpą pensyą wszystkim urzędnikom, sługom miejskim nader skąpą wobec dzisiejszej drożyzny. Dochodów bocznych żadnych nie mają, a jeżeli się słyszy zdania przeciwne, to jestto chyba nadużycie, o którem spodziewać się należy, że ono nie istnieje. Równocześnie słyszymy tylko ciągłe narzekania na organa miejskie, ale słów uznania lub życzliwości rada im nie udziela. Jeżeli jednak pragnie się, by urzędnicy i słudzy spełniali jak najgorliwiej swoje powinności, to równocześnie powinno się im również dać do poznania, że i o nich się pamięta. Powinno się im okazywać szczerą życzliwość, jeżeli na to zasługują. Kwota 600 złr. nie jest wielką, ale można nią zdziałać wiele dobrego, skoro do owych obowiązków przyjdzie się w pomoc i na ich gorliwość służbową odpowie życzliwością. Żądajmy pracy, ale ją należycie oceniajmy ile fundusze starczą, odpowiednio nagradzajmy.

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

Pamiętajmy o Szkole ludowej i fundacyi imienia Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Suplent gimnazyalny w Stryju Ludwik Maciulski mianowany rzeczywistym nauczycielem przy szkole realnej w Tarnopolu. Suplent gimnazyalny w Stryju Pabijan przeniesiony do gimnazyum w Rzeszowie.

Nabożeństwo za poległych w r. 1863 w boju za wolność ojczyzny, odbyło się w poniedziałek dnia 22-go stycznia w tutejszym rz. kat. kościele parafialnym. Celebrował X. kanonik Ollender. Wdzięczni jesteśmy naszym Sokołom, że nam dali sposobność pomodlenia się za duszę tych, po których śladach krwi stąpamy, a tem samem wywołali patryotyczne rozmyślania u licznej drużyny w kościele zebranej; a w oczach nie jednego spostrzegliśmy łzy wywołane chórem: „Boże coś Polskę“ a w chórze tym śpiewali wszyscy. Każdy zasyłał skargę tam, skąd mu błyska lepsza nadzieja przyszłości.

Szlachetne patryotki nasze zebrały na weteranów z r. 1863 kwotę 11 zł. 67 cent. W środku kościoła ustawiony był katafalk ozdobiony dekoracyą z karabinów i kwiatów.

Obchód rocznicy powstania z r. 1863 W niedzielę dnia 28 stycznia b. r. odbył się w czytelni kolejowej wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania 63 r. Uroczystość zagaił prezes p. Stwiertnia, który podnosząc znaczenie walki orężnej wskazał na zdobycze, które osiągnięto w ciągu 31 lat na polu narodowem w Galicyi. W szczególności dla sprawy oświaty ludu wiele zdziałano — lecz jeszcze więcej pozostaje do zrobienia. Tysiące szkół ludowych szerzy dzisiaj światło prawdy i nauki — liczne instytucye, towarzystwa, jak towarzystwa oświaty ludowej, kółka rolnicze, szkoły ludowej, fundacyi Kościuszki — obok tego mnogie instytucye humanitarne i milionowe fundacye poświęcone przez wielkich patryotów dla dobra najniższych warstw — oto żywe pomniki świadczące o wielkiej idei odrodzenia narodu, która przenika wszystkie warstwy społeczne. Wszyscy bez wyjątku, wielcy, czy maluczcy — bogaci, czy ubodzy winniśmy stanąć jak jeden mąż, i przyczynić się pracą i ofiarnością do uobywatelenia ludu. A jeżeli kobiety Polki uczestniczyły bądź to pośrednio, bądź też bezpośrednio w ostatniem powstaniu, to z taką samą ofiarnością i poświęceniem winne kobiety dzisiejsze przyczynić się do dobra tych maluczkich pod słomianą strzechą, dla spełnienia życzeń naszych wielkich wieszczów, by ich słowa dotarły aż do chat wieśniaczych.

P. Trzeszowski wygłosił wyczerpujący odczyt „O powstaniu 63 r.“ Prelegent przedstawił obrazowo rozwój powstania i jego upadek. Zwracając się do dzisiejszych czasów, zaznacza, iż egoizm przytłumia wszelkie szlachetne zapędy na polu narodowem. Generacya, która broniła ojczyzny ustępuje z pola przygnębiona cierpieniami i zawodami wśród własnych braci — przyproszona siwizną — inaczej pojmowała zadanie wobec własnego narodu, aniżeli dzisiejsze zastępy młodych na ciele a starych na duchu. W mieście naszem, jedyna czytelnia kolejowa urządziła obchód rocznicy powstania, podczas gdy inne towarzystwa tego nie uczyniły, bo mają do spełnienia ważniejsze zadania (?).

Pani *Piziewiczowa* deklamowała „Do Polaków“, tudzież p. *Langauer* wygłosił „Modlitwa więźnia“. Na zakończenie odśpiewał chór czytelni kilka pieśni narodowych, które nie jedno oko załzawiły. Z przyjemnością zaznaczyć musimy, iż było zebranych przeszło 150 członków z rodzinami, a powaga i uroczysty nastrój zebrania przynoszą zaszczyt naszym rękodzielnikom.

L . . . . . .

Rodzina. Do tutejszego oddziału Rodziny przystąpili jako członkowie wspierający pp. Edward Epler, inżynier i Tomasz Mańkowski starszy inżynier kolei.

Zabawy. Karnawał tegoroczny jest w mieście naszem bardzo ożywiony. Oprocz kilku zabaw publicznych, odbyły się wieczorki w domach prywatnych. Nie podobna zdawać sprawę o wszystkich, dlatego wspominamy tylko o najliczniej odwiedzanych. W sobotę dnia 20 stycznia b. r. odbył się w sali pod czarnym orłem wieczorek tańcujący czytelni kolejowej, który wypadł znamienicie: bawiono się bowiem bardzo ochoczo aż do 8-mej rano. Do kadryla stanęło 80 par, wśród których widzielismy śliczne twarzyczki. Krolowę panią Wiśń.. uwieńczono pochodem kadrylowym który zyskał ogólny poklask fikalskich.

Zauważyliśmy, że na tej zabawie dały sobie rendez — vous wszystkie stany, ktore rywalizowały pomiędzy sobą o najpiękniejsze i najlepsze danserki. Tańcami dowodził p. Fritz przy pomocy pp. Schayera jun. i Dr. Byliny. Słowem, była to jedna z najmilszych zabaw tegorocznych, która swoim wdziękiem zapewniła na przyszłość powodzenie wszystkim zabawom tańcującym czytelni. Pomiędzy innymi widzieliśmy starszego inżyniera Mańkowskiego, zastępcę naczelnika warsiatów inżyniera Witkiewicza, Dr. Papieskiego, naczelnika ogrzewalni inżyniera Bartkiewicza, kupca Kosterkiewicza i. w. i. a wszyscy uczestnicy zabawy wynieśli najmilsze wspomnienie.

We wtorek dnia 23. stycznia b. r. odbył się w sali resursy wieczorek Gwiazdy, który zgromadził 40 par tańczących, a zabawa przeciągnęła się do pół do 9-tej rano. Stroje damskie były kosztowne i wzbudziły zainteresowanie płci brzydkiej. Królową balu obwołano pannę Kra.... chociaż silne stronnictwo monarchiczne chciało widzieć na tronie pannę Jaw.....

Z przyjemnością zaznaczyć trzeba, że gmach Sokoła zyskał z tej zabawy 29 złr. 25 cent.

W ruskiem kasynie rozpoczął szereg zabaw wieczorek tańcujący we czwartek dnia 25 stycznia b. r. Była to raczej uroczystość otwarcia nowego lokalu kasyna, w nowo zbudowanej bursie. Oprócz miejscowej inteligencyi przybył liczny zastęp gości z Drohobycza, Skolego, Bolechowa i Żydaczowa. Par tańczących było przeszło 30. Stroje były skromne, lecz bardzo wdzięczne. Brylowała urodą i młodością panna Pop.... tudzież panny Ru.... Tysz.... i panie Dz...... Ol..... Przerwy urozmaicono pięknym śpiewem pieśni narodowych, w którym także panie uczestniczyły, a nowacya ta znalazła ogolny poklask.

W sobotę dnia 27. stycznia b. r. odbył się trzeci z rzędu wieczorek kasynowy, przy dźwiękach jarosławskiej muzyki wojskowej. Toalety odznaczały się wybrednym gustem. W szczególności panny Sto.. Schay..... panie Me... Sp... Ve....... tudzież wiele innych pań przyozdobiły swemi dobranymi strojami śliczny wieniec z żywych kwiatów. Panna Czaj...... była rozrywaną w tańcu, bo każdy z poddanych pragnął dostąpić zaszczytu tańczenia z królową.

W święto Jordana odbyła się zabawa tańcująca u ks. kanonika Popowicza, gdzie zebrało się liczne grono gości ze sfer inteligencyi miasta naszego, którzy bawili się świetnie do rana. Z trudnością przychodziło rozstać się z zabawą, gdyż uprzejmość i gościnność gospodarstwa dodawała niemało uroku.

W sobotę dnia 3. lutego b. r. odbędzie się w czytelni kolejowej drugi wieczorek tańcujący.

Dnia 3 lutego b. r. odbędzie się w Dolinie staraniem tamtejszych Sokołów bal, który się świetnie zapowiada.

Projekt nowej kolei lokalnej. Do rzędu nowoprojektowanych kolei przybywa projekt linii, któraby wychodząc z istniejącej stacyi Synowódzko wyżne zdążała ku Kruszelnicy a w dalszym ciągu do powiatowego miasta Turki. W ten sposób wysoko cenione uzdrojowisko w Kołczynie doczekałoby się również połączenia kolejowego. Zrealizowania tego projektu należy się spodziewać, skoro rozpoczną tu pracę nafciarze, którzy już nabyli pod Synowódzkiem obszerne terena i na podstawie przedsięwziętych studyów spodziewają się z odkrycia tu bogatych źródeł.

Anonim. Na publiczne napiętnowanie zasługuje nędzny czyn anonima, który chwycił się najnędzniejszego środka dla wywarcia osobistej zemsty. Porozsyłał bowiem do rozmaitych osób paszkwil na jednego z zacnych obywateli, który jest członkiem towarzystwa muzycznego. Infamis ten sądził, iż tym sposobem zdołał poniżyć w opinii człowieka powszechnego zażywającego szacunku, lecz sztuczka się nie udała. Zarząd towarzystwa muzycznego dowiedziawszy się o sprawcy tej gadziny, powziął uchwałę, wyrażającą najżywsze oburzenie i pogardę temu indywiduum, które się mieniąc być członkiem towarzystwa muzycznego, jest autorem tego paszkwilu. Widocznie tendencyą tego kandydata do szarej kurtki było, spowodować rozbicie towarzystwa, lecz daremne usiłowania krecie. Członkowie towarzystwa muzycznego z tem większą solidarnością pracować będą dla rozwoju tej instytucyi, a o ile w ostatniej chwili się dowiadujemy, są już na tropie tego bandyty.

Koncert. W niedzielę dnia 28. stycznia b. r. odbył się w sali tutejszej resursy koncert muzyki 9. pułku, staraniem naszego korpusu oficerskiego, na dochód ubogich miasta. Zgromadziła się bardzo liczna publiczność (około 250 osób) żądna biesiady muzykalnej, na jaką Stryj nie łatwo zdobyć się może. Poszczególne numera programu przyjęto burzą oklasków, a brutto dochód 119 złr. 30 ct. wynoszący, dowodzi wymownie o świetnym wyniku koncertu.

Drugi występ tejże muzyki dla członków resursy i gości przez nich wprowadzonych, odbył się we wtorek wieczór dnia 30. stycznia b. r. i zapełnił salę po brzegi. Orkiestra złożyła ponowny dowód swej znamienitej szkoły. W końcu wyrazić musimy imieniem naszych mieszkańców tutejszemu korpusowi oficerskiemu podziękowanie za urozmaicenie naszego życia towarzyskiego.

Towarzystwo muzyczne Moniuszki. Dnia 17. lutego b. r. urządza wieczorek muzykalny. Wstęp dla obcych 60 ct.

Krajowe towarzystwo rybackie w Krakowie zamierzyło przygotować na przyszłą Wystawę krajową we Lwowie mapę przedstawiającą dokładny obraz stosunków rybackich w kraju. Mapa ta posłużyć ma również w przyszłości za podstawę do skreślenia jednolitego planu krajowej gospodarki rybnej na rzekach i stawach; ma ona być źródłem, z którego tak Towarzystwo rybackie jak i inne kompetentne organa czerpać będą wskazówki, co w pewnych okolicach czynić należy, aby podnieść w przyszłości wartość i znaczenie rybactwa krajowego, jako jednej z celniejszych gałęzi dochodów.

Zebranie potrzebnych dat do skreślenia obrazu obecnego stanu rybactwa poruczyło Towarzystwo swemu członkowi Panu Z. Fiszerowi c. k. inspektorowi rybactwa krajowego w Krakowie, który rozesłał w tym celu kwestyonaryusz zawierający odnośne pytania do wszystkich właścicieli stawów i gospodarstw rybackich w kraju.

Wbrew oczekiwaniom powróciła dotychczas z ośmiuset rozesłanych okólników tylko bardzo nieznaczna część, chociaż od chwili ich rozesłania już drugi miesiąc mija.

Ponieważ zestawienie uzyskanych dat i wykonanie mapy wymaga dłuższego czasu, a termin otwarcia wystawy się zbliża, przeto Wydział towarzystwa zwraca się na tej drodze w imię obywatelskiej powinności i dobra sprawy rybackiej do wszystkich, którzy dotychczas wypełnionego okólnika nie odesłali z prośbą, aby to w jak najkrótszym czasie uczynić zechcieli. —

Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami organizuje się w Stanisławowie przyjmując za zasadę słowa Laboulaya: „Nie dość ukarać zbrodniarza, trzeba go jeszcze poprawić!" Podobna instytucya istnieje we Lwowie a skutki jej humanitarnego działania przynoszą jej zaszczyt.

Olszynka. Budżet stryjski na r. 1894. wykazuje łączny dochód z Olszynki w kwocie 631 złr. Natomiast wydatki wynosić mają 316 złr., z czego wynika czysty dochód 315 złr. — Jasną obecnie staje się rzeczą, dlaczego Olszynka z każdym rokiem marnieje jeżeli się zważy, iż ojcowie miasta pragną z ogrodu spacerowego ciągnąć zyski. Godziłoby się przecież jedyny ogród w mieście otoczyć większą pieczołowitością we własnym już interesie Stryja tem bardziej, że w dalszej nawet odległości miasta nie mamy gaików ani dla przyjemności przybywających tu na lato, ani dla stałych mieszkańców miasta. —

Zatamowana kumunikacya. Około kolektury przy ulicy Szewskiej gromadzi się po każdem ciągnieniu tłum ludzi, tamując tem samem komunikacyę. Magistrat powinien nakazać obecnym tam policyantom(?) ażeby zamiast przypatrywać się tej gawiedzi — takową do rozejścia się, zmuszali.

Noworoczne. W miasteczku X. rozdają miejscowi „Geldhabery" funkcyonaryuszom instytucyi, z którymi wchodzą w styczność różne brzęczące lub szeleszczące podarunki i nie wydarzyło się dotychczas, by który z obdarowanych „nędzarzy galicyjskich" podarunku nie przyjął. Aż oto niedawno przybył do miasteczka X. pan Y. urzędnik instytucyi najbardziej jeszcze — a może jedyne — u nas ogólnie poważanej. — Otóż Pan Y. niezawodnie uznając, że w tak materyalnych, jak obecnych czasach nikt nie nie daje darmo, zwrócił ofiarowaną mu stówkę z krótkim dopiskiem „ich lasse mich von der Partlei nicht beeinflussen" — Nie wątpimy, że geldhaberzy mogą z łatwością kilka tysięcy złr. przeznaczyć na podarunki, dawanie jednakże takowych osobom zajmującym urzędowe stanowiska uwłacza ich czci i godności, staje się korupcyą i ponmaza serwilizm. Istnieje natomiast w kraju i powiecie wiele towarzystw i instytucyj humanitarnych, jako towarzystwo szkoły ludowej, Sokół, tow. Przyjaciół dzieci i. t. d. i. t. d.: których materyalne poparcie byłoby spełnieniem obowiązków obywatelskich i przyniosłoby zaszczyt ofiarodawcom.

W czytelni kolejowej odbył się w niedzielę dnia 14-go stycznia b. r. wieczorek, przy udziale przeszło 150 członków wraz z rodzinami. Inżynier p. Katz wygłosił barDzo zajmujący odczyt „O sztuce drukarskiej". Prelegent sięgając aż do najdawniejszej przeszłości przedstawił następnie wierny obraz rozwoju sztuki drukarskiej, z szczegółowym uwzględnieniem tejże w Polsce. Od stworzenia świata nie było większej siły któraby tyle zdziałała dla postępu ludzkości jak potęga druku. P. Czaparowski deklamował poprawnie „Ustęp z Pana Tadeusza", P. Rawski wygłosił humorystyczny monolog „Żyd rekrutem". W końcu odśpiewał chór czytelni bardzo harmonijnie kilka kolęd.

Sprostowanie. W notace o awansach kolejowych podaliśmy w 2. numerze mylnie że pp. Dekański i Gościcki zostali mianowani kancelistami, podczas gdy tych pp. zamianowano asystentami kolei państwowej w X. randze.

Nadesłane.

Zgubiono żuawkę (staniczek bez rękawów) z zielonej wełnianej materyi, podszytą atłasem, z kołnierzem z aksamitu sarniego koloru. Znalazca zgłosiwszy się w Redakcyi otrzyma stosowną nagrodę.

Upraszamy o łaskawe wyrównanie zaległości.

Odpowiedzialny za Redakcyę Edmund Ostruszka.

Z drukarni Ed. Ostruszki we Lwowie ul. Sykstuska l. 10.